Ner 275. ROK 1845. PONIEDZIAŁEK 1 GRUDNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Rean.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	27" 6, 123	+ 1° 6	1, 73	Pn. Wschodni słaby	Pogoda	
29	2	6, 449	+ 4, 8	2, 64	ZPł. Zachodni „	Chmurno	
	10	7, 109	+ 1, 4	2, 21	Pł. Zachodni „	Pogoda z Chmurami	
	6	27" 7''' 206	+ 1°, 6	1, 73	Pł. Zachodni słaby	Pogoda	Mgła
30	2	6, 482	+ 3, 9	2, 44	PPł. Zachodni „	„	
	10	5, 632	+ 0, 4	1, 93	Pł. Zachodni „	„	

Wiadomości zagraniczne.

— *Warszawa* 26 *Listopada.* —

Poczty osobowe listowe z Warszawy do Krakowa i nawzajem, dotąd karetami tylko 6 razy w tygodniu kursujące, poczynając od dnia 1 grud. r. b., codziennie na *risico* bankiera Steinkellera wysyłane będą. Opłata od osób temiż pocztami podróżujących, od daty powyższéj zniżoną zostanie z 4ch na 3 kopiejki srebrne od osoby na wiorstę, bez względu na rodzaj miejsca w karetach przez też osoby zajmowanego.

— *Wiedeń* 11 *Listopada.* —

Wielkie manewra odbywać się będą w czasie pobytu N. Cesarza rossyjskiego w téj stolicy; z tego powodu załoga powiększoną zostanie dwoma pułkami piechoty.

W Gazecie *Pragskiéj* czytamy: P. Ledekauer, kupiec izraelski, umarł niedawno przeżywszy lat 71. Jest temu około lat 50, jak przybył do Pragi pieszo i bez pieniędzy. Z czasem przez swój przemysł i oszczędny sposób życia zebrał znaczny majątek, bo około 6 milionów zł. wynoszący, którego znaczną część poświęcił na wspieranie nauk, sztuk i rzemiosł jak i na wsparcie nieszczęśliwych wszelkiego rodzaju i wszelkich wyznań. Około półtrzecia miliona rozdzielone zostały pomiędzy instytuta dobroczynne główniejszych miast czeskich.

— *Bruxella* 14 *Listopada.* —

Według dzienników ministeryalnych, układy z rządem francuzkim nie są jeszcze wcale zerwane. Dz. *Emancipation* sądzi, że xiążę Ligne i pan Prael tylko na kilka dni przybędą do Bruxelli. *Journal de Bruxelles* donosi, że układy te znowu się potem rozpoczną. Tenże dziennik zapewnia, że to nie jest winą belgijskiego ministerstwa, iż żądaniom ministerstwa francuzkiego zadosyć uczynić nie może, gdyż takowe były dotychczas do przyjęcia niepodobne.

Fabrykant broni Malherbe otrzymał od N. Cesarza rossyjskiego wielki złoty medal z popiersiem cesarskiem. Rząd rossyjski udzielił nadto panu Malherbe polecenie dostarczenia znacznéj ilości broni. Także fabrykant broni Ludwik Fallisse, który w Rossyi założył dwie fabryki na rachunek rządu rossyjskiego, otrzymał również złoty medal i order św. Włodzimierza. Prócz tego otrzymał od N. Cesarza i od J. C. W. W. Xięcia Michała Pawłowicza, kosztowne pierścienie brylantowe.

— *Paryż* 15 *Listopada.* —

Dwie kompanie artylleryi mają wsiąść w Brest na okręty i to na fregaty, które przeznaczone być mają do Madagaskaru. Dwie fregaty i parostatek mają także być wysłane z Lorient i stósowna eskadra z Tulonu. Takież przeznaczenie miała otrzymać jedna kompania pionierów. Z Bourbon piszą między innemi pod dniem 16 lipca, że p. Destossés wybiera się do Tamatawy. Ma on żądać od królowéj Howasów odpowiedzi na wspólnie podaną przez angielskiego i francuzkiego dowódzcę notę, względem osad na zachodnim brzegu Madagaskaru. Gdyby się wzbraniała udzielić zaspokajającéj odpowiedzi, miasto Tamatawe będzie bombardowane.

Rząd ma mieć zamiar, opuścić posiadłość wysp Marquezas.

Wydatki na order legii honorowéj ustanowione zostały na rok 1846 więcéj jak na 7 milionów franków.

Z Dellys na wschód Algieru piszą, że to miasto, jeszcze nie całe półtora roku w posiadaniu francuzkiem będące, przybrało już zupełnie inną postać. Ludność arabska wynosi około 1,100 głów, którzy w starych maurytańskich domach, każdy z ogrodem wzdłuż brze-

gu morskiego mieszkają. Ludność europejska nie liczy jeszcze jak 500 dusz, a już w Dellys znajduje się 24 domów murowanych, pomiędzy niemi niektóre kosztują po 30,000 do 40,000 fr., a żaden nie kosztuje mniéj jak 10,000 fr. Prócz tego powstają zabudowania wojskowe, meczet, szpital, i spodziewają się zrobić z Dellys jedno z najważniejszych miejsc pobrzeżnych w Algieryi. Cały powiat Dellys zachowuje się spokojnie. Emisaryusze Abd-el-Kadera nie znaleźli tam żadnéj dla siebie przychylności.

Pogłoska o załatwieniu sporu między francuzkim posłem, baronem Alleye de Cyprey i rządem mexykańskim, nie potwierdziła się. Zerwanie stósunków było zupełne. Baron Alleye de Cyprey poczynił przygotowanie do odjazdu na pierwszym parostatku z całém poselstwem i rodziną swoją do Hawany. W téj hiszpańskiéj osadzie chce on oczekiwać na nowe instrukcye od rządu francuzkiego, względem dalszego w téj mierze postąpienia.

Według prywatnego listu z Oranu, Abd-el-Kader po długich negocyacyach przystał w końcu na wymianę jeńców, ale żąda trzech Arabów za jednego francuza.

Królewska akademia lekarska rozdała dnia 12 b. m. nagrody wyznaczone przez nią za najlepsze wypracowania dotyczące chorób nerwowych. Złote medale otrzymali z równem prawem, professor Landoucy z Rheims, i pan Brachet, lekarz szpitala Dieu w Lyonie. Wypracowania doktorów Marchand w St. Foy, i p. Riensi pozyskały zaszczytną wzmiankę.

W *Echo d'Oran* czytamy: Nowiny pochodzące z pewnych źródeł i z kilku punktów pogranicznych donoszą, że w Maroko wybuchła rewolucya. Nie wiemy jeszcze, czy się ograniczy na powstaniu Kabylów, między Taza i granicą, lub też czy się rozszerzyła wewnątrz państwa. Dodają, że nie wiedzą gdzie się Abd-el-Kader znajduje, zdaje się jednak być pewnem, że się musiał udać do Maroko, aby korzystać z okoliczności, jakąby przedstawiać mogła rewolucya w Maroko. W takim przypadku spodziewać się należy ważnych wypadków.

W *Sud de Marseille* czytamy: Wczoraj o godz. 10 rano, w chwili gdy poczta tulońska miała odejść, otrzymaliśmy list następującéj osnowy: »Abd-el-Kader widząc się w niebezpieczeństwie dostania się w niewolę, gdy z jednéj przykréj spadzistości ratować się chciał ucieczką, koń się z nim przewrócił i przydusił go na śmierć swym ciężarem. Ciało jego, lubo bronione z fanatyczną zapamiętałością, dostało się w nasze ręce.«

— *Londyn* 14 *Listopada.* —

Okręt parowy wysłany został do Plymouth dla przewiezienia Xcia Ferdynanda Sasko-Koburgskiego z jego synem Xciem Leopoldem, do Lisbony.

— *Dnia* 15 *Listopada.* —

Process skazanych na śmierć ludzi okrętowych niewolniczego okrętu *Felicidade*, (którzy jak wiadomo, będąc zabrani wraz z okrętem przez Anglików, tych późniéj w drodze wymordowali,) roztrząsany będzie jutro w sądzie appelacyjnym. Rząd miał postanowić, iż w razie potwierdzenia wyroku śmierci, takowy natychmiast wykonać każe.

— *Madryt* 8 *Listopada.* —

Według raportu jeneralnego kapitana Walencyi, jenerała Roncali, uśmierzona została w stolicy tameczněj niespokojność dnia 3 b. m. O godzinie 10tej panowała już spokojność, wszelako jlny kapitan uznał potrzebnem ogłoszenie miasta i prowincyi w stanie oblężenia, i ustanowienia sądu wojennego dla spiesznego osądzenia ujętych wichrzycieli.

Prezesem Senatu mianowany został przez Królowę margrabia Miraflores, a wiceprezesami: xiążę Gor i hr. Espeleta.

— *Dnia* 10 *Listopada.* —

Królowa udzieliła żądaną dymissyę jenerałowi Cordowa, jako jlnemu kapitanowi Nowéj Kastylii i gubernatorowi Madrytu. Pierwszą godność objął tymczasowie jenerał Oribe, druga ma być powierzona, jenerałowi Fulgosio.

— *Palermo* 6 *Listopada.* —

N. Cesarzowa rossyjska przeznaczyła 1800 dukatów neapolitanskich miesięcznie dla rozdania pomiędzy ubogich w stolicy, a 600 dukatów na wyposażenie ubogich dziewcząt.

Dnia 4 przed południem N. Cesarz rossyjski i xżę Albrecht pruski w towarzystwie xcia Serra di Falco udali się po Montrale, dla zwidzenia tamecznego kościoła katedralnego, pochodzącego z pierwszych czasów Normanów, i znajdujących się tam grobów królów Normańskich.

Poseł francuzki w Neapolu Xżę Montebello, przybył tu na parostatku *Narval*, był bardzo uprzejmie przyjęty i do stołu cesarskiego zaproszony.

N. Cesarzowa, która większą część dnia przepędza w ogrodzie lub na tarasie przed swemi pokojami, zdaje się mało potrzebować lekarzy; łagodne klima wywiera pomyślny wpływ na jéj zdrowie.

— *S y c y l i a.* —

Willa Butera, pod Palermo, gdzie N. Cesarzowa rossyjska w łagodności klimatu spodziewa się znaleść odzyskanie zdrowia swego, zamieszkiwana była w r. 1823 przez Xiężnę Parmy, Maryę Ludwikę, a późniéj przez Xiężnę Berry, siostrę Króla neapolitańskiego, matkę Xięcia Bordeaux. Wielu prócz tego chorych doznało już uleczenia w tem zdrowem ustroniu.

— *Ameryka.* —

W *Times* czytamy: »Mexyk uważany jako kraj niezawisły, wielkim krokiem zbliża się do upadku. Nawet w stolicy, mówi *Times*, rząd jest bez władzy, a ten krytyczny stan daje się naturalnie czuć jeszcze dotkliwiéj po prowincyach. Ziemia najurodzajniejsza w świecie jest tam pozbawiona rąk potrzebnych do korzystania z niéj, a skarby, jakie natura hojną ręką

rozrzuciła w tych okolicach, są zaniedbane dla braku nauki i czynności. Jeżeli Anglia nie przyjdzie w pomoc Mexykowi przez wzbudzenie w nim swego przemysłu i przedsiębiorstwa, kraj ten zginie z osłabienia, a nakoniec Mexyk będzie zmuszony sam się przyłączyć do Stanów Zjedn. Ameryki północnéj.

»Rząd i naród unii amerykańskiéj wiedzą o tem dobrze i liczą z pewnością na zjiszczenie się tego stanu rzeczy. Przewidując ten wypadek, zaczynają już dziś odpierać opór, jaki może zajść ze strony mocarstw europejskich interesowanych w niezawisłości Mexyku. Mówią oni: jak my nie mięszamy się w interesa Europy, nie chcemy także, aby jakie mocarstwo europejskie mięszało się w jakibądź sposób w sprawy nowego świata. Czy to drogą dobrowolnego przyłączenia się, czy drogą podboju, Stany Zjednoczone postanowiły wciągnąć Mexyk do swéj unii, i pomimo wszelkich zabiegów, prędzéj lub późniéj zawsze dopną tego celu.

Times skréśla daléj niebezpieczeństwo, jakie może wyniknąć dla obiegu pieniężnego w Europie od chwili, gdyby bogate kopalnie Mexyku dostały się w ręce Stanów Zjednoczonych. Wystawia całą nieroztropność, gdyby cierpiano, aby mocarstwo morskie, jakim jest unija amerykańska, stało się najbogatszem narodem w świecie, a zwróciwszy w ten sposób uwagę publiczną Europy na skutki wypadków jakie się gotują w Mexyku, kończy ten dziennik wiele znaczącym przyznaniem. Mówi on, jeżeli Anglia nie chce się mieszać w interesa Mexyku, sprawa ludzkości nie może jak tylko zyskać przez przyłączenie się tego kraju do unii amerykańskiéj.

Rozmaitości.

NIEWOLNICA BASZY.

Prawdziwe tegoczesne zdarzenie.

(Ciąg dalszy.)

„Kafrze,“—rzekł doń surowo Pasza—nie chciałeś zapłacić czynszu.“

„Chrześcianinie z Libanu“—odpowiedział stary mnich drżącym głosem—„wyłączeni są od téj daniny, od czasu wyprawy świętego Króla Ludwika—a wicekról Mehmed Ali uwolnił nas również od téj opłaty.“

„Kłamiesz, stary szakalu!“

„Sam Sułtan przyznał nam to starodawne prawo.“

„Nie ma tu innego prawa nad moją wolą!“ zagrzmiał głos Paszy.

„Ach, czemże panie przebłagam surowość twoją!“ zawołał przerażony starzec, spoglądając z trwogą na lwa u stóp Djazzara. — „Nie mam nic na tym świecie prócz tego życia, które możesz mi odebrać.“

„I odbiorę ci je, bądź tego pewny, jeźli nie będziesz natychmiast mojéj woli posłusznym....“

„Lecz aby tę daninę zapłacić.“

„Któż tu mówi o daninie? Uwolnię cię od wszelkich opłat, uwolnię was wszystkich od niéj na zawsze, a ciebie obładuję piastrami, i odeślę napowrót do wolnego, lecz przed naszem rozstaniem, wyrzecz przekleństwo na tego psa którego tutaj widzisz.“

To mówiąc obrócił się ku Ferdynandowi.

„Tak jest, zginiesz ty giaurze, a zginiesz w klątwie kapłana twojéj wiary. Nie wyjawiszże i teraz spólników swojéj winy?“

Za całą odpowiedź na te słowa ukląknął Ferdynand Lassere z spokojną rezygnacyą przed starym mnichem, i schylił głowę pod przekleństwo kapłana i cios szabli Djazzara—gdy w tem stary zakonnik z góry Libanu wzniósł wychudłe ręce nad jego głową i przemówił czułym, łagodnym głosem:

„Jeżeli jesteś chrześcianinem, błogosławię ci mój synu.“

Zaledwie te święte słowa wyrzekł — już się rozległ grom wystrzału, a stary mnich z Libanu padł ugodzony kulą pistoletową.

Baila odskoczyła ze zgrozą na bok, a Pasza z tąż samą wciąż spokojnością, wetknął za pas pistolet.

Tymczasem lew, rozłakomiony widokiem krwi rozlanéj, poskoczył z rykiem ku ciału Maronity.

„Niech wyniosą to ścierwo!“ zawołał Djazzar na niewolnika. Poczem chwyciwszy lwa za grzywę, oderwał go od trupa, którego natychmiast wyniesiono.

„Hola!“ ozwał się Pasza do lwa Hajdera, który cały zjężony, z otwartym pyskiem wydawał chrapliwe ryki i szył iskrzącym wzrokiem ku stronie, którędy wydarty mu łup wywleczono. „Hola, miej cierpliwość, Hajder! Twoja część cię nie minie. Nie stracisz na zamianie.“

To rzekłszy usiadł znowu u stóp Baili, i podczas gdy lew ciągle okropny ryk wydając, spoziérał ku szerokiéj kałuży kwi, upłynionéj z trupa starego mnicha, Pasza, nie okazując najmniejszego wzruszenia i nie zważając wcale na zgrozę niewolnicy—„Tak jest!“ zawołał z zadowoleniem. „Dla nas wszystkich ten giaur! Każde z nas otrzyma część swoją, — ja głowę, lew ciało, a ty moja piękna różo z Mingrelii—ty otrzymasz jego serce, to serce, które on tobie oddał. Idźże więc wziąść je sobie.“

Drżąca ze strachu Baila nie była przygotowaną na ten nowy zwrót Baszy, i nie wiedziała do czego te wyrazy zmierzają.

„Idź, weź je, mówię tobie!“ powtórzył Pasza. „Patrz, nie może się wcale bronić. Sam ci to serce ofiaruje. Idźże duszo moja, a jeźli twój sztylet nie zdaje ci się być dostatecznym, posłuż się moim.

Odaliska pochyliła się z wymuszoną zalotnością ku Paszy i rzekła z cicha:

„Ty żartujesz, nie prawdaż?“

„Nie—nie żartuję! Chceszże umyślnie mnie nie rozumieć!“ krzyknął Djazzar okropnym głosem. „Otoż mówię ci wyraźnie: Niech ten giaur ginie, a ginie tu natychmiast z twojéj ręki. Jeżeli nie-będę cię miał za jego współwinowajczynię, a głowa twoja spadnie wraz z jego głową. Przysięgam ci to na Mahometa i czterech Kalifów.“

Nie mając innego wyboru, jak tylko śmierć zadać, lub saméj ponieść—uczuła Baila dreszcz grobowy, który na wskróś ją przenikając, w śmiertelnéj bladości jéj twarzy się objawił.

„Ociągasz się!“ zawołał Pasza.

Baila podniosła rękę chcąc dobyć sztyletu.

„Weź mój!“ rzekł Djazzar.

Ręka Baili spadła bezwładnie na ramię Djaz-

zar Paszy, i spoczywała tam czas niejaki nieruchoma i martwa, jakby paraliżem tknięta. Tymczasem przygasłe lecz niespokojne jéj oczy wzniosły się skrycie ku obcemu młodzieńcowi, dziś rano jeszcze celem jéj marzeń miłosnych będącemu, a teraz krwią zlanemu męczennikowi, który ją jednem słówkiem mógł dla ocalenia siebie zgubić, a który tego słówka nie wyrzekł, lecz spokojnie szedł umrzeć za nią.

„Będzieszże posłuszną?“ ozwał się raz jeszcze Pasza, wściekając się z niecierpliwości.

Ręka Baili zsunęła się z ramienia Djazzara i drżąca przebierała pilnie pomiędzy rozmajtą za pasem Paszy bronią.

„Ty drżysz!“ krzyknął Pasza po raz ostatni. „Nie chcesz go zabić!--Kochasz go--?!“

„Tak jest, kocham go!“ odpowiedziała mingrelska niewolnica i utopiła sztylet w piersi... swojego pana.

Lubo śmiertelnie ugodzony, porwał jeszcze Pasza za pistolet, lecz już na znak Odaliski lew Hajder, podniecony na nowo widokiem i zapachem krwi świeżéj, rzucił się na Djazzara i nasycał się przyrzeczoną mu częścią. *(D. n.)*

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 30 List. do dnia 1 Grudnia.

Strachan Guillaume, Naether Karol, Bielejowski Konstanty, Zagórski Antoni ob., Jordau Felix, Dunin Antonina, Domleska Emilia, Dombski Karol, Zurkowski Józef, Niemczykiewicz Maciéj, Tomaszewska Katarzyna, z Polski; -- Guth Gustaw, Brebecki Robert, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Konopnicki Michał ob., do Polski; -- Wiesiołowski Franciszek hr., do Galicyi.

Doniesienia Urzędowe.

Nro. 5197.

TRYBUNAŁ

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W skutek zgłoszenia się Piotra Słomskiego i Maryanny z Słomskich Czaputowiczowéj pod d. 4 b. m. i r. stósownie do art. 12 nst. hip. z r. 1844 Trybunał po wysłuchaniu wniosku Prokuratora wzywa wszystkich prawo mających, do spadku po niegdy Mateuszu i Agacie Słomskich małżonkach w Chrzanowie zmarłych z majątku ruchomego i nieruchomego a mianowicie: 1o z domu Nro 164 w Chrzanowie wraz z placem do tegóż należącym. 2do z domu Nro 165 i gruntów: *a.* części ogrodn zagonów jedynaście i łączką w Zagromcu; *b.* na Mąkolowéj górze stajania jednego; *c.* części górki nad Chechłem zagonów 20; *d.* zagonów 7 na Mąkolowéj górze; *e.* zagonów $3\frac{1}{2}$ na Łączkowéj górze; *f.* części gruntu Magdaleny Łączkowéj; nakoniec *g.* zagonów 6 pod Kielichem i gruntu na Łączkowéj górze zagonów $2\frac{1}{2}$ składającego się; aby w terminie 3ch miesięcznym z prawami swemi do Trybunału zgłosili się, w przeciwnym bowiem razie spadek wzwyż wymieniony zgłaszającym się Piotrowi Słomskiemu i Maryannie z Słomskich Ciaputowiczowéj przyznany zostanie.

Kraków dnia 10 Września 1845 r.

Sędzia Prezydujący,
J. Czernicki.

(2r.) Sekretarz *Lasocki.*

Nro 22,141

DYREKCYA POLICYI

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Wzywa niewiadomego właściciela pszenicy z workiem skradzionéj na gościńcu pod Przegorzałami z fury, aby po odbiór takowéj zgłosił się do Trybunału W. M. Krakowa w terminie jednego miesiąca.

Kraków dnia 28 Listopada 1845 r.

Dyrektor Policyi
Kroebl.
Sekr. *Ducilłowicz.*

Doniesienia prywatne.